

R E C E N Z J E

Jacek Raciborski

KONTROWERSJE TEORETYCZNE WOKÓŁ ZJAWISKA APATII POLITYCZNEJ POLAKÓW

Recenzja książki Lecha Szczegóły *Bierność obywateli.*

Apatia polityczna w teorii demokratycznej partycypacji

(Warszawa: Dom Wydawniczy Elipsa, 2013)

Lech Szczegóła – politolog z Uniwersytetu Zielonogórskiego – podejmuje problemy centralne dla teorii demokracji. Przy tym są to problemy intensywnie badane przez co najmniej trzy dyscypliny: politologię, socjologię i psychologię społeczną. Trudno w tym obszarze o idee całkowicie nowe, o wyniki analiz empirycznych, które ukazywałyby jakieś prawidłowości zachowań ludzi w sferze polityki, o których dotychczas nie wiedzieliśmy. Autor był świadom tej wyjściowej trudności, dlatego też przedmiotem analizy uczynił nie apatię polityczną, bierność oraz ich opozycję – aktywność, partycypację, lecz teorie tych zjawisk formułowane na gruncie nauk społecznych. To była słuszna decyzja i otworzyła Autorowi możliwość napisania oryginalnej pracy. Dobry pomysł zaowocował trafną conceptualizacją problemu, przejawiającą się między innymi w przejrzystej konstrukcji książki. Już w tym miejscu podkreślić trzeba pewien jej ogólny walor. Lech Szczegóła napisał pracę będącą pochwałą apatii politycznej. Bywa stronniczy w szukaniu argumentów na rzecz tezy, iż apatia jest w gruncie rzeczy zjawiskiem funkcjonalnym dla współczesnych demokracji, a ujmowana w perspektywie jednostkowej nie narusza podmiotowości obywatela. Pozostaję krytyczny wobec takiej oceny konsekwencji apatii politycznej i krytycznie oceniam niektóre interpretacje zastanych teorii przedstawione przez Autora, a dokonywane z myślą, aby zdemistyfikować popularne wyobrażenia na temat bierności i aktywności politycznej. Niemniej dzięki tej stronniczości powstała praca wyostrzająca problemy, podkreślająca opozycje i nakazująca ponowny namysł nad pojęciami i wskaźnikami wykorzystywanymi do badania i opisywania postaw politycznych.

W podsumowaniu Szczegóła nieoczekiwanie zaczął wykazywać więcej zrozumienia dla perspektywy partycypacyjnej, czym stępił nieco ostrze pracy.

Przedstawię książkę w planie zaproponowanym przez Autora, czyli odnosząc się do poszczególnych jej rozdziałów.

Rozdział pierwszy zatytułowany „Debata klasyczna. Normatywne źródła problematyki bierności obywateli” odtwarza doktrynalne korzenie dwóch wizji demokratycznego ładu politycznego i wynikających z nich wzorców obywatelstwa. Autor podąża utartą drogą, wskazując, iż z jednej strony jest to wizja republikańska, czerpiąca z tradycji antycznej i wymagająca od obywatela politycznego zaangażowania, a z drugiej strony jest to wizja liberalna, która akceptuje, a w niektórych wariantach nawet wymaga obywatela pasywnego. Szczególnie życzliwie Szczegóła odnosi się do argumentów Josepha Schumpetera na rzecz liberalnej i elitystycznej demokracji, natomiast od siebie namiętnie krytykuje „potoczno-dydaktyczną” teorię demokracji. Zarzuca jej, że uznaje „za nie wymagający dowodu fakt niezbędną aktywnego udziału obywateli w życiu politycznym” (s. 25). Otóż można dyskutować, jaki poziom zaangażowania obywateli jest niezbędny, aby demokracja trwała, ale niezbędność zaangażowania obywateli w tym ustroju rzeczywiście nie wymaga żadnego dowodu, bo rozstrzyga się to na mocy definicji demokracji (tak czy inaczej to *demos* jest źródłem władzy). Nawet u Schumpetera musi w końcu pojawić się ten głoszący (a więc aktywny) obywatel, rozstrzygający o tym, kto ma rządzić. Przy tej okazji nadmienię, że interpretacja koncepcji Schumpetera przedstawiona przez Szczegóła jest zbyt mało krytyczna. Autor nie wskazuje wewnętrznych sprzeczności jego teorii, na przykład skoro obywatele są całkowicie niekompetentni i „głupieją”, gdy mają odnosić się do spraw publicznych, to po co wyłaniać rządzących w drodze głosowania, lepiej losować z jakiejś puli. Wszak w demokracji ateńskiej i kilku miejskich republikach włoskich takie procedury praktykowano.

Widzę w tym rozdziale pewien schematyzm i istotne uproszczenia w odczytaniu tradycji antycznej. Oczywiście rozumiem, iż Autor nie mógł w detalach omawiać bardzo żywych sporów o wzorce obywatelstwa starożytności, prowadzonych od czasu Constanta, ale powinien przynajmniej zasygnalizować istnienie poważnych różnic między ateńskim a rzymskim wzorcem obywatelstwa. Zignorował istnienie tego drugiego, chociaż to właśnie w starożytnym Rzymie mógłby znaleźć istotne elementy późniejszego liberalnego modelu obywatelstwa. W doktrynie czy państwowej ideologii Rzymu, jakbyśmy dzisiaj powiedzieli, było to podkreślenie znaczenia prawa. „Czym jest bowiem państwo – czytamy u Cyserona (1960: 51) – jeżeli nie opartym na prawie związku obywateli”. W praktyce rzymskiej republiki obywatel mógł

być pasywny i była cała mnogość obywatelskich statusów, aż po obywatelstwo zbiorowe. A obywatelstwo ekstensywne, szeroko nadawane, nie może się łączyć z oczekiwaniami intensywnej partycypacji. Obywatelstwo było dobrem zewnętrznym, zapewnianym i gwarantowanym przez państwo, i odnosiło się przede wszystkim do równej ochrony jednostek przez prawo, czego nie należy mylić z równością praw.

W rozdziale pierwszym jest sporo wywodów erudycyjnych i świeżych myśli. Szczegóło umiejętnie korzysta z inspiracji klasyków. Widać to chociażby we fragmencie o liberalnej koncepcji demokracji, w której jego zdaniem zawiera się – choć raczej *implicite* – pochwała politycznej bierności obywateli. Ale zarazem z dorobku przywołanych myślicieli można by zestawić cytaty uzasadniające tezę przeciwną. Nieco jednostronna też wydaje mi się rekonstrukcja liberalizmu w kontekście opozycji aktywność–bierność. Zabrakło podkreślenia, że liberalizm eksponuje podmiotowość obywateli i ich zdolność do obrony swojej wolności i praw, czyli to nie jest bierność, lecz stan rezerwy. Lud w rezerwie – używając określenia Margaret Canovan – winien przekształcać się w razie potrzeby w lud w działaniu. Podobnie z przedstawieniem republikanizmu – nie we wszystkich nurtach jest on tak aktywistyczny, jakby chciał Autor. Republikanizm bywa arystokratyczny i oczekuje, aby lud był posłuszny „nauczycielom”, którzy jako jedyni są zdolni rozpoznać dobro wspólne. W całości jednak rozdział pierwszy czyta się znakomicie i dobrze przedstawia klasyczne dylematy relacji między jednostką a wspólnotą polityczną.

Pomysł na rozdział drugi zatytułowany „Debata współczesna. Politologiczne konteksty problemu apatii politycznej” był podobny jak pomysł organizujący rozdział pierwszy. Autor przedstawił w nim relację jednostka–państwo jako praktyczny problem współczesnych demokracji przedstawicielskich. Wyeksponował zarazem dwoisty stosunek politologii do problemu apatii politycznej, wynikający z teoretyczno-ideologicznych wyborów badaczy. Słusznie Szczegóło eksponuje te związki, które owocują brakiem zgody wśród badaczy co do systemowych konsekwencji politycznej bierności. Twierdzi jednakże, iż w politologii dominuje akceptacja perspektywy liberalnej i pogodzenie się z biernością obywateli. Pisze: „Ich udział w – powtórzmy – konstytutywnej dla demokracji procedurze nie musi (i nie może) być powszechny. Dzieje się tak bez znaczącego, empirycznie uchwytne skutku dla efektywności działania instytucji jej systemu politycznego” (s. 108). Za chwilę wszakże, też akceptując, przywołuje argumenty na rzecz znaczenia frekwencji wyborczej, co sprawia wrażenie, jakby Autor nie dostrzegał, iż uwikłał się w sprzeczności. Jeżeli uczestnictwo wyborcze „służy – obiektywnie – legitymizacji porządku ustrojowego”, „stwarza możliwość wyrażenia swoich preferencji”, „stanowi

ważną i skuteczną formę poparcia – obywatelskiej lojalności” (s. 108), to co w demokracji ma większe znaczenie? Czy można mianem drugorzędnego określić problem legitymizacji ładu politycznego?

Autor może się wprawdzie osłonić, że to nie jest jego stanowisko, tylko stanowisko politologii. W pracy bowiem mieszają się cały czas „stanowiska politologii”, Autora oraz poszczególnych nurtów politologii. Jest to pułapka całej tej metaanalizy. Trudność oddzielenia, co właściwie twierdzi Autor o zjawisku bierności politycznej, a co jest sprawozdaniem z dokonań na tym polu filozofii politycznej, politologii i socjologii, pogłębia maniera posługiwania się formami bezosobowymi i stroną bierną. Czytelnik musi więc częstokroć domniemywać, jakie stanowisko zajmuje Autor pracy. Wysoka jest cena za tę fałszywą skromność. Oto przykład: „Mówiąc o schematyzmie wniosków płynących z badań wyborczych **miano na myśli** [wyr. – J.R.] jedno, raczej niekwestionowane w nich ustalenie” (s. 89). Kto miał na myśli: Autor, omówieni wcześniej badacze, jakiś inny konkretny badacz?

W rozdziale tym jest kilka poważnych błędów odnoszących się do opisu praktyki badawczej naukowców zajmujących się studiami nad wyborami. Przykładowo Szczegół stwierdza: „Wartość modeli poszukujących wzoru trwałych dyspozycji do głosowania zawodzi wobec faktu istnienia grupy wyborców sporadycznych, mobilizowanych (lub nie) przez towarzyszące danej elekcji okoliczności sytuacyjne” (s. 83). Nic nie zawodzi, gdyż modele regresji – bo o nie zapewne idzie Autorowi – mają probabilistyczny charakter i szacują wpływ każdej zmiennej niezależnej na zmienną zależną przy kontroli wpływu pozostałych zmiennych niezależnych wprowadzonych do modelu. „Poszukiwanie wzoru trwałych dyspozycji do głosowania” dawno zakończyło się sukcesem i w Polsce, i na świecie. Dodatkowo zwraca uwagę pewna nierównowaga w traktowaniu przez Autora stron sporu o systemowe konsekwencje bierności politycznej. Od republikanów (partycypacjonistów) domaga się on argumentów empirycznych, że demokracja coś traci z powodu niskiej partycypacji. Natomiast nie domaga się żadnego empirycznego dowodu od liberałów (elitystów), że wysoka partycypacja jest szkodliwa dla demokracji. Przywołany przez Szczegół wywód Samuela Huntingtona, w którym przewidywał „przeciążenie państwa” związane z wielką aktywizacją biernych wcześniej grup w Stanach Zjednoczonych pod koniec lat sześćdziesiątych XX wieku, również powinien zostać w pracy krytycznie skomentowany. Nie nastąpiło bowiem żadne przeciążenie Ameryki – państwo to pozostało „lekkie” w porównaniu z państwami europejskimi. Wołając o empiryczne dowody na rzecz funkcjonalności partycypacji (zwłaszcza wyborczej) wobec demokracji, Autor powinien też wykazać więcej zrozumienia dla trudności

operacjonalizacji zagadnienia, gdyż w grę wchodzi tutaj trudno mierzalne stany systemu politycznego, jak na przykład poziom jego legitymizacji czy jakość działania rządu.

Referując współczesną debatę na temat bierności politycznej, jej przyczyn i konsekwencji, Autor pominął kilka ważnych spraw. Zignorował w szczególności dyskusję o naturze postaw politycznych wywołaną słynnym artykułem Philipa Converse'a z 1964 roku (*The Nature of Belief Systems in Mass Publics*), oraz debatę o problemie wiedzy obywatelskiej i jej wpływu na zachowania wyborcze. Gdy idzie o Stany Zjednoczone, to klasyczne dla tej drugiej kwestii badania przeprowadzili Michael Delli Carpini i Scott Keeter (1993). Gdy idzie o Polskę, to stosowne badania przeprowadził Recenzent i jedna z ich konkluzji brzmi: „Różnice w wiedzy obywatelskiej między tymi, którzy uczestniczą w wyborach a tymi, którzy tego nie robią, są bardzo duże (...). Płynie stąd pewne pocieszenie, że aktywni wyborcy są jednak bardziej kompetentnymi obywatelami niż niegłosujący” (Raciborski 2011: 222). Lech Szczegóła powołuje się na tę moją pracę, ale w innych kontekstach.

Poważna dezinterpretacja zawarta w tym rozdziale dotyczy też perspektywy teoretycznej przyjętej przez Bernarda Berelsona, Paula Lazarsfelda i Williama McPhee w klasycznej pracy *Voting* (1954). Perspektywa ta, którą proponuję nazywać paradygmatem socjalno-strukturalnym, ma bardzo niewiele wspólnego w wyjaśnianiu zachowań wyborczych z teorią racjonalnego wyboru, a taką właśnie ścisłą więź Autor ustanowił w swej analizie (zwłaszcza s. 78–79, także rozdz. V). Wyjaśnię w kilku zdaniach, na czym to nieporozumienie polega. Teoria racjonalnego wyboru w każdym swoim wariacie przyjmuje założenie indywidualizmu (jest to zazwyczaj indywidualizm i ontologiczny, i metodologiczny). Jednostki głosują na podstawie własnych preferencji, które są trwałe, kompletne, przechodnie. Tymczasem najważniejsza konkluzja autorów *Voting* brzmiała, iż głosowanie, a także zainteresowanie kampanią wyborczą, jest doświadczeniem grupowym. Decyzje wyborcze mają kolektywny charakter w tym sensie, że ludzie głosują jako członkowie grup, do których przynależą (stąd olbrzymia zbieżność preferencji w rodzinach, małych grupach religijnych, kręgach przyjacielskich). Wyborcy indywidualnie nie kalkulują – u Lazarsfelda jest zupełnie inaczej niż w przypadku ekonomicznej teorii demokracji Anthony'ego Downs'a. Ponadto wyjaśnianie w kategoriach rachunku korzyści i kosztów, co czyni Autor, nie wystarcza, by nazywać taką procedurę teorią racjonalnego wyboru.

Interesujące i wykraczające poza sprawozdanie z lektur są rozważania zawarte w rozdziale trzecim: „Partycypacja w warunkach procesu demokratyzacji”. Szczegółę zajmuje w nim związek między partycypacją polityczną

obywateli a konsolidacją demokracji w krajach nowych demokracji. Autor eksponuje te badania, które sugerują związek negatywny: wysoka partycypacja mas nie sprzyja procesowi konsolidacji demokracji. Teza ta jest wybitnie kontrowersyjna, zwłaszcza jeśli wśród kryteriów konsolidacji umieścimy – rozsądne przecież – oczekiwanie, że obywatele dają wyraz akceptacji reguł demokratycznego ładu poprzez swoje zachowania, na przykład głosując lub uczestnicząc w pokojowych manifestacjach. Sprawa kryteriów konsolidacji demokracji nie została tutaj starannie przedyskutowana, ale nie czynię z tego istotnego zarzutu, albowiem wypełnienie tego postulatu groziłoby dyscyplinie wywodu w tym rozdziale.

Esencja recenzowanej książki znajduje się w rozdziałach ostatnich: czwartym i piątym, gdzie autor dokonuje rekonstrukcji stanowisk polskich badaczy w sporze o źródła pasywności obywatelskiej Polaków. Zadanie to wymagało odwołania się do ogólniejszych studiów nad transformacją ustrojową w Polsce i innych krajach pokomunistycznych. Wywód został zorganizowany wokół wyidealizowanej (w sensie Leszka Nowaka) opozycji dwóch stanowisk: a) bierność polityczna Polaków jest konsekwencją cech procesu systemowej transformacji; b) bierność polityczna Polaków jest postawą wytworzoną w toku długiego procesu historycznego, jest elementem dziedzictwa historycznego naszego społeczeństwa. To bardzo udana decyzja Autora, która ułatwiła zdyscyplinowanie wywodu i stworzenie względnie spójnej siatki pojęciowej służącej porównywaniu koncepcji/teorii odnoszących się do zjawiska bierności czy apatii politycznej. W przyszłości ten aparat pojęciowy może ułatwiać projektowanie badań empirycznych nad zjawiskiem apatii politycznej.

Po tej ogólnej ocenie muszę jednak zgłosić wiele wątpliwości co do trafności odczytania niektórych koncepcji, a także zasygnalizować istotne braki analizy. Lech Szczegółła, rekonstruując elementy dziedzictwa mogące odpowiadać za pasywność Polaków, praktycznie przemilcza XIX wiek, w którym to okresie niezwykle intensywnie formowały się w Europie postawy obywatelskie, a wśród mieszkańców ziem polskich – z wielorakich powodów, nie tylko braku państwowości – proces ten był ułomny. Również okres II RP nie został skonceptualizowany z punktu widzenia jego udziału w formowaniu wzorów kultury politycznej. Pomijam już sprawę dziedzictwa I RP, ale i ten czas był rozważany w literaturze z perspektywy jego konsekwencji dla współczesności (np. prace Witolda Kuli, koncept kultury folwarcznej przedstawiony przez socjologa Janusza Hryniewicza). Nie jest więc tak, aby nie było w literaturze historyczno-socjologiczno-politologicznej tez o decydującym znaczeniu wskazanych okresów dla bierności politycznej Polaków.

Okres komunizmu zajmuje bardzo ważne miejsce w naukowych wyjaśnieniach obecnych postaw politycznych Polaków. Szczegółą fakt ten należycie wyeksponował, ale nie wszystkie ważne propozycje dotyczące hipotetycznych mechanizmów wpływu dziedzictwa komunistycznego na postawy i zachowania polityczne Polaków zostały dostrzeżone i skomentowane. Na przeszkodzie stanął brak w książce pytania o powody, dla których bierność polityczna Polaków, mierzona wskaźnikiem frekwencji wyborczej, jest najwyższa wśród wszystkich demokratycznych europejskich państw pokomunistycznych. A pytanie to stawiało wielu badaczy, między innymi Mikołaj Cześnik, Jerzy Wiatr, Radosław Markowski, Mirosława Grabowska, Jacek Raciborski. W punkcie wyjścia należało przedstawić te koncepcje, które wskazują na niejednorodność dziedzictwa komunistycznego. Najbardziej znana jest propozycja Herberta Kitschelta, który wyróżnia komunizm biurokratyczno-autorytarny, narodowo-akomodacyjny oraz patrymonialny i podkreśla, że te różne dziedzictwa wpływają na całą instytucjonalną infrastrukturę demokracji w krajach byłego bloku wschodniego (Kitschelt, Mansfeldova, Markowski, Tóka 1999). Kitschelt – autorytet światowej politologii – został całkowicie przemilczany przez Szczegółę. Zróżnicowania dziedzictwa komunistycznego obszernie omówił także Jerzy Wiatr w swojej książce *Europa pokomunistyczna* (2006). Szczegółą nie rozważył problemu, jak bardzo nieciągły był polski komunizm, w związku z czym w różnych fazach mógł formować odmienne dyspozycje. Do 1956 roku był to reżim mobilizacji o totalitarnym charakterze. Po 1956 roku przekształcił się w reżim autorytarny, który początkowo tolerował depolityzację mas, a później – w epoce Gierka i jeszcze bardziej Jaruzelskiego – wręcz ją promował. Pisało o tym bardzo wielu autorów, w szczególności Andrzej Walicki i Jadwiga Staniszkis.

Niezależnie od przedstawionych uwag krytycznych, trzeba odnotować, że Szczegółą jest jednym z pierwszych, który podjął próbę uporządkowania dyskusji o wpływie dziedzictwa PRL na postawy polityczne współczesnych Polaków i przy tym odniósł się do empirycznych badań tej kwestii. Grupa koncepcji podkreślających, że bierność polityczna jest konsekwencją cech strukturalnych naszego społeczeństwa oraz charakteru transformacji ekonomicznej i politycznej, została przedstawiona istotnie skromniej. Autor nie pokusił się też o bliższe zreferowanie wyników badań empirycznych nad różnymi przejawami apatii politycznej. Dość konsekwentnie utrzymał się na poziomie metaanalizy. Trudno mu z tego czynić zarzut, ale decyzja ta spowodowała, że z pracy niewiele dowiadujemy się o różnych manifestacjach zjawiska apatii politycznej.

Lech Szczegóła bardzo często w recenzowanej książce narzeka na brak spójnych teorii, złożonych z powiązanych ze sobą i zweryfikowanych twierdzeń na temat czy to zjawiska politycznej apatii w ogólności, czy też poszczególnych jej aspektów. Odnoszę wrażenie, że mimowolnie oddaje tym hołd pozytywistycznym postulatom uprawiania nauk społecznych i często proponuje język, który nie może być efektywnie wykorzystany w badaniu postaw obywateli wobec polityki. Idzie przede wszystkim o sytuacje, w których świat polityki i obywatelstwa opisujemy za pomocą instytucji prawnych (na przykład: „Obywatelem jest jednostka przynależna państwu” – jak Autor zechce weryfikować tę tezę, skoro nie ma tu żadnych hipotez, procedur ich empirycznej weryfikacji itp.) lub gdy przyjmujemy konstruktywistyczną perspektywę w wyjaśnianiu zjawisk życia społecznego. Inny przykład nieuzasadnionych oczekiwań Autora pod adresem socjologicznych koncepcji i schematów pojęciowych dotyczy typologii aktywni–bierni, o której napisał: „Jej analityczna przydatność zawodzi w odniesieniu do właściwości populacji obywateli obojętnych, indyferentnych, apolitycznych czy politycznie wyalienowanych. Ich zachowania rzadko przybierają postać spójnych i konsekwentnie realizowanych wzorów” (s. 235). Tylko że to nie jest argument za małą przydatnością tej opozycji: niespójność jest stałą cechą postaw i poglądów ludzi, nie tylko w sferze polityki, co udokumentowano w tysiącach studiów. Spodziewałbym się po doświadczonym przecież Autorze lepszego zrozumienia, na czym polega istota typologii.

Przekonują mnie za to końcowe propozycje Szczegóły dotyczące sposobu sprecyzowania pojęcia apatii politycznej jako pewnej odmiany bierności politycznej. Podzielałam również jego pogląd, że wielce obiecującą perspektywą badania tego zjawiska jest koncepcja kultury politycznej, chociaż nie jest to postulat nowy. Ma też sens analizowanie zjawiska apatii politycznej w kategoriach korzyści – kosztów – zasobów i szerokie rozumienie zarówno zasobów, jak i korzyści z partycypacji (w tym korzyści psychologicznych), ale powinowactwo analizy Szczegóły z teorią racjonalnego wyboru jest czysto semantyczne, tak jak już wcześniej sygnalizowałam.

Podsumowując, książka Lecha Szczegóły *Bierność obywateli* nie odkrywa nowych lądów, nie poszerza dotychczasowej wiedzy o społecznych determinantach pasywności politycznej, ale mimo to godna jest polecenia. Służy pogłębieniu samoświadomości teoretycznej politologów, socjologów, psychologów społecznych i może skłaniać ich do poszukiwania bardziej wnikliwej odpowiedzi na pytanie: po co demokracji powszechne polityczne zaangażowanie obywateli.

LITERATURA PRZYWOŁYWANA

- Berelson Bernard, Lazarsfeld Paul F., McPhee William N. (1954), *Voting. A Study of Opinion Formation in a Presidential Campaign*, Chicago: University of Chicago Press.
- Cyceron (1960), *Pisma filozoficzne*, t. 2: *O państwie. O prawach. O powinnościach. O cnotach*, tłum. Wiktor Kornatowski, Warszawa: PWN.
- Delli Carpini Michael, Keeter Scott (1993), *Measuring Political Knowledge. Putting First Things First*, „American Journal of Political Science”, t. 37, nr 4, s. 1179–1206.
- Kitschelt Herbert, Mansfeldova Zdenka, Markowski Radosław, Tóka Gábor (1999), *Post-Communist Party Systems. Competition, Representation, and Inter-party Cooperation*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Raciborski Jacek (2011), *Obywatelstwo w perspektywie socjologicznej*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Wiatr Jerzy J. (2006), *Europa pokomunistyczna. Przemiany państw i społeczeństw po 1989 roku*, Warszawa: Scholar.